

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółdz. z o. o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21., Tel. 61 i 64

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 190.

Leszno, czwartek dnia 20 sierpnia 1931 r.

Rok XI.

Poufne rokowania Brüninga z Mussolinim.

Berlin, 18. 8. Mnożące się w ostatnich dniach dyskusje niemiecko-francuskie, są tematem ożywionych komentarzy kół politycznych i prasy. Główną przyczyną oziębienia w Paryżu zdają się być informacje, nadchodzące z Rzymu, o rokowaniach niemiecko-włoskich.

Informacje te zaskoczyły francuskie koła rządowe, które odnoszą wrażenie, iż niemieckiej próbie zbliżenia przysięgali utajone cele oraz, że kanclerz Brüning uprawia grę dwulicową.

Między Niemcami a Włochami dojść miało według obiegającej wersji do zasadniczego porozumienia w sprawie przyszłej taktyki na konferencji roz-

brojenkowej. Paryż obawia się zatem, że niemiecko-włosko-sowiecki front, jaki zarysowywał się już w rokowaniach konferencji przygotowawczej, nada rokownikom rozbrojenowym określony kierunek. Ponadto istnieje obawa oddziaływania na Anglię, co doprowadziłoby do izolacji Francji.

Obawy te w skutkach swoich pociągnęły za sobą poważne oziębienie pojedynczych nastrojów w Paryżu i przyniosły ponowne zamglenie horyzontu w stosunkach niemiecko-francuskich.

Niemalą w tym względzie rolę odegrało wczorajsze wystąpienie gen. Seeckta, nawołującego do złamania hegemonii militarnej Francji w Europie.

Gabinet Mac Donalda w poszukiwaniu źródeł dochodów

Londyn, 18. 8. Dla gabinetu Mac-Donalda nadchodzi obecnie dni krytyczne. Decydującym będzie czwartek, kiedy zbierze się na obrady rada generalna Trade Unionów i komitet wykonawczy Partii Pracy aby zastanowić się nad raportem komisji oszczędnościowej, przewidującym poważne zmniejszenie wydatków na fundusz bezrobocia, celem wyrównania deficytu budżetowego sięgającego 5 miliardów zł.

Zdaniem „Morning Post” odrzucenie propozycji tych przez związki zawodowe oznaczać będzie koniec rządu Mac-Donalda jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

Głównym zadaniem rządu będzie wynalezienie pośredniej polityki oszczędnościowej między żądami konserwatystów i robotników. Zadanie to w chwili obecnej wydaje się niezwykle trudne.

Doceniając poważną sytuację premier Mac-Donald i min. Henderson osobiście zjawia się na wspólnym posiedzeniu zarządów Trade Unionów i Labour Party, aby przedstawić swe propozycje oszczędnościowe.

Równocześnie donoszą z Paryża, że wódz konserwatystów b. premier Baldwin przerwał swój ur-

lop spędzany we Francji i wczoraj wieczorem odjechał do Londynu.

Zdaniem dzienników konserwatywnych dalsze obciążenia podatkowe stanu średniego są nie do pomyślenia, gdyż spowodują zaniechanie się rozwoju społecznego Anglii. Poza tem bezpośrednim ich skutkiem byłoby przejście liberałów do opozycji, co pociągnęłoby za sobą upadek gabinetu.

Prasa poświęca wiele uwagi niższym kursom papierów państwowych na giełdach angielskich. Niższa ta spowodowana została pogłoskami, jakoby rząd za mierzal nałożyć specjalny podatek na wszystkie papiery o stałym oprocentowaniu.

Nowy Jork, 18. 8. (PAT.) Biuro Reutera komunikuje: Wali Street okazuje wielkie zainteresowanie podróżą gubernatora Banku angielskiego Montagu Normana do Kanady. Amerykańskie koła finansowe nie wątpią, że gubernator Norman znajdzie czas na przeprowadzenie konferencji z odpowiedzialnymi przedstawicielami Federal Reserve Banku. Są wyrażane nawet przewidywania, że konferencje te mogą stać się sygnałem dla zapoczątkowania pewnej zmiany w taktyce centralnych banków emisyjnych.

Niezwykłe upały w Persji.

Teheran, 18. 8. (PAT.) Na całym wybrzeżu zatoki Perskiej panują niezwykle upały. W Buszru wszystkie bazyary zamknięto. Konsulaty angielski i francuski przeniesiono tymczasowo do Szirazu.

Zeppelin w Anglii.

Londyn, 18. 8. (PAT.) Sterowiec „Graf Zeppelin” wylądował dziś o godz. 19-tej na lotnisku w Hamworth.

Londyn, 18. 8. (PAT.) Sterowiec Zeppelin opuścił Hamworth zabrawszy z sobą nowych pasażerów na 24-godzinny lot nad Anglią.

Śladami Annv Johnson.

Berlin, 19. 8. (PAT.) Wczoraj rano wysłała do lotu Berlin—Moskwa—Tokio, lotniczka niemiecka Elzoford, która o godz. 8 przybyła do Królewa, skąd po zaopatrzeniu się w nowy zapas paliwa wyruszyła w dalszą drogę do Moskwy, dokąd przybyć ma jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Wykrycie wielkiej organizacji komunistycznej w Azji

Szanghaj, 19. 8. (PAT.) Energetyczna działalność władz Koncesji Międzynarodowej doprowadziła do wykrycia organizacji komunistycznej, zakrojonej na olbrzymią skalę. Organizacja obejmowała niemal całą Azję. W ręce władz wpadły dokumenty świadczące o rozległej działalności organizacji i o ogromnych sumach, które rozporządzała. Przewidując nastąpienie szeregu aresztowań w Japonii, Indochinach i t. d.

Zuchwały napad w Berlinie.

Berlin, 18. 8. (PAT.) Dzisiaj o godz. 12 w południe dokonano niezwykle śmiałego napadu na filię Banku Rzeszy. Dwu bandytów podjechało przed dom, w którym mieści się filja, na rowerach i nałożywszy maski wdarli się do pomieszczeń biurowych.

Każdy z napastników uzbrojony był w dwa rewolwery, z których od razu dali szereg strzałów. Następnie bandyci zabrali z kasy 20.000 mk i ostrzeliwując się, wybiegli na ulicę.

Jeden z kasjerów banku ciężko ranny w brzuch. Przechodnie usiłowali przeszkodzić bandytom w ucieczce, musieli jednak zaniechać posęgu z powodu gęstego ostrzeliwania się przez nich. Na ulicy zraniony został ciężko pewien szofer i bawiące się dziecko. Bandyci zdołali zbiec bez śladu.

Sfingowany zamach na porządek.

Berlin, 18. 8. Mnożące się w ostatnich czasach w Niemczech zamachy na obiekty kolejowe nasunęły jednemu z kolejarzy w Fuldzie myśl sfingowania takiego zamachu.

Zameldował on władzom, iż na odcinku, powierzoną jego opiece znalazł ładunek dynamitu. Wszczęte natychmiast śledztwo wykazało, że kolejarz ów sam dynamit ten podłożył, spodziewając się otrzymania nagrody za zameldowanie o wypadku. Ponysłowy-robotnik został aresztowany.

Wędrowka ślepców dookoła Włoch

Medjolan, 18. 8. Przybyli tu dwaj kamahanci, ślepcy, którzy postanowili obejść piechotą Włochy, przebywając przestrzeń zgórą 3000 km. Ślepcy są prowadzeni przez pudła rasy syberyjskiej, specjalnie wyćwiczonej. Będzie to pierwszy rekord tego rodzaju. Dotąd ślepcy przeszli inni najwięcej 1100 część drogi.

Gigantyczny plan gospodarczy Chin.

Genewa, 17. 8. (PAT.) Według informacji, jakie otrzymało międzynarodowe biuro pracy, rząd chiński opracował olbrzymi program gospodarczy, obejmujący okres 16 lat i dotyczący rozbudowy gospodarki Chin. Program przewiduje, iż w końcu omawianego okresu, znajdzie się pod uprawą 120 mil. ha ziemi. Rozwinięte zostaną środki komunikacji, rozbudowany przemysł a flota handlowa osiągnie cyfrę 8 mil. tonn.

Wypadek premiera węgierskiego. Budapeszt, (PAT.) W czasie gry w tenisa piłka uderzyła hr. Bethlena w gardło tak silnie, że premier stracił na chwilę przytomność. Dziś natychmiastowemu zastosowaniu sztucznego oddychania przez współpartnera premiera, hr. Bethlena odzyskał przytomność i kontynuował grę.

Wakacje w Watykanie.

Citta del Vaticano, 18. 8. Zgodnie z tradycyjnymi zwyczajami rozpoczęły się ferie w Watykanie. Wszystkie audjencje zw. „da tabella”, zwykle przeznaczane dla kardynałów i prałatów, należących do św. Kongregacji zostały zawieszone na czas wakacji, aż do połowy października. W razie spraw pilnych kardynałowie i prałaci mogą prosić o audjencje specjalne.

W tym okresie dostojnicy dworu papieskiego oraz funkcjonariusze biur watykańskich otrzymują urlopy wakacyjne.

Tylko Ojciec św. nie zaprzestaje normalnego rytuału pracy. W okresie wakacyjnym audjencje normalne codzienne, zostały ograniczone do 3 razy na tydzień, wyjątkowo do 4. Ojciec święty jest przeciwny zaprzestaniu audjencji choćby na krótki okres czasu, mówiąc, że wszyscy katolicy, przybywający do Rzymu, powinni mieć możność zbliżenia się do Namiestnika Chrystusa.

Odroczenie przyjazdu ministra Marinkowicza.

Białogród, 18. 8. (PAT.) Z powodu nagłej śmierci na udar serca w Vichy swego brata min. Marinkowicz postanowił na kilka tygodni odroczyć swoją podróż do Polski, zwłaszcza, że pogrzeb wypadnie właśnie w dniach, wyznaczonych pierwotnie na pobyt w Warszawie.

Ks. Mikołaj rumuński w Warszawie.

Warszawa, 18. 8. Dzisiaj przybył do Warszawy książę Mikołaj rumuński, młodszy brat króla Karola II. Pobyt jego w stolicy potrwa parę dni. Książę Mikołaj przybywa do Polski głównie celem zapoznania się z lotnictwem polskim.

Delegacja polska do Ligi Narodów.

Jako delegaci polscy na XII. Zgromadzenie Ligi Narodów wyjeżdżają do Genewy ministrów spraw zagranicznych p. August Zaleski, minister Franciszek Sokół, były delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów i senator Józef Targowski.

Spadek bezrobocia.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 15 bm. wynosiła 253.943 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia wykazuje dalszy spadek bezrobocia o 1.944 osoby.

Jak pracowały koleje w lipcu r. b.

W lipcu br. Polskie Koleje Państwowe przewoziły przeciętnie 14.324 wagonów dziennie, w cześć tranzyt przez Polskę wynosił 1.234 wagonów, zaś ładunki przyjeżdżające od kolei zagranicznych 392 wagony.

Przeciętny dzienny ładunek węgla, koksu i brykietów na P. K. P. wyniósł 5.482 wagony i zwiększył się w porównaniu z tym samym miesiącem 1930 r. o 249 wagonów.

Całkowity przeciętny dzienny ładunek na P. K. P. zmniejszył się w lipcu br. w porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego o 899 wagonów dziennie.

220 ofiar samochodowych w Paryżu

Paryż, 18. 8. (PAT.) Wobec wzmożonego ruchu samochodowego w ciągu ubiegłych dwu dni świątecznych na skutek wypadków poniosło śmierć 40 osób, a 180 zostało rannych.

Burze w Anglii.

Londyn, 18. 8. (ATE.) Na południowym wybrzeżu Anglii burze wyrządziły poważne szkody. — Liczba ofiar w ludziach wynosi 14 osób. Wiele siedzących łodzi, w których zamieszkuje około 2.000 osób, jest zagrożonych przez wodę.

Straszna śmierć 20 robotników.

LeCap, 19. 8. (PAT.) W miejscowości Mont aux Sources w Natulu znaleziono zwłoki 20 krajowców. Krajowcy ci, powracając do domu po pracy w kopalniach, zaskoczeni zostali przez straszną burzę śnieżną, która spowodowała ich śmierć. Według przypuszczenia zwłoki leżały na miejscu wypadku od 6 tygodni.

Technika polska w walce z kryzysem.

Wśród osób, które występują u nas ostatnio z projektami walki z kryzysem, zjawiają się coraz więcej technicy, którzy podchodzą do tego zagadnienia nieco inaczej, aniżeli zwykli to czynić ekonomiści, względnie przedstawiciele sfery gospodarczych.

W Politechnice Warszawskiej wystąpił niedawno z odczytem inżynier Plebiński, kierownik działu mostów magistratu m. Warszawy, który wykazał, że gdyby w Polsce zaczęto budować mosty nie z żelaza, jak to czyni się obecnie, ale z żelbetu, jak to się dzieje zagranicą, moglibyśmy budować je o wiele taniej, a równocześnie zredukować prawie do zera koszt konserwacji. Prelegent wykazał, że w krajach o dużo surowszym klimacie, niż Polski, jak w Szwecji i Islandji, buduje się mosty od szeregu lat z żelbetu i stwierdził, że już przed dwudziestu laty zastosowano u nas przy budowie mostu i wiaduktu Poniatowskiego na Wiśle żelbet, z bardzo pomyślnymi wynikami. Inż. Plebiński twierdzi, że przełamanie monopolu żelaza w budownictwie mostowym pozwoliłoby zaoszczędzić poważne sumy w przeznaczonych na ten cel wydatkach państwowych.

Na łamach czasopisma „Rolnik-Ekonomista”, organu Związku Organizacji Rolniczych, opublikował niedawno inny technik, inż. technolog Drenowski, ciekawy art. p. t. „Spirytus — benzyna — samochód”, w którym zwraca uwagę na rolę, jaką w konstrukcji silników samochodowych odgrywa Ameryka, zainteresowana w zbycie benzyny i na sprzecznosci tych tendencji amerykańskich z potrzebami gospodarki Polski, zainteresowanej w zbycie spirytusu. Autor artykułu oblicza, iż gdyby nasze 60.000 samochodów używało spirytusu na potrzeby do ich obsługi mieszanek (benzyna i spirytus), konsumpcja spirytusu na cele napędowe wzrosłaby z 2 milionów litrów, przewidzianych w preliminarzu budżetowym Dyr. Państw. Monopoliu Spirytusowego na r. 1931-32 do 45 milionów litrów, likwidując tem samem kryzys naszej produkcji gorzelniczej. „Przez takie wzniesienie produkcji — pisze autor — będziemy go mo-

gli produkować taniej, a więc obniżymy koszt utrzymania samochodu, a zarazem poprawimy sytuację rolnictwa”. Zastosowanie spirytusu do celów napędowych wymaga jednak zmian w konstrukcji silników, do których to zmian zagraniczny przemysł samochodowy pod presją towarzyszy naftowych, czy też importerów benzyny, wcale się nie kwapi. Przyśpieszając zatem do rozbudowy własnego przemysłu samochodowego, należałoby zdaniem autora, brać pod uwagę zarówno sprawę rozszerzenia zbytu dla własnego spirytusu, jak i posiadanie możliwie łatwej energii spalinywej.

W czasie V-go Zjazdu Inżynierów Mechaników, którzy obradowali w maju br. w Warszawie, wygłosił dr. Czocharski, prof. politechniki warszawskiej, referat na temat kryzysu gospodarczego, jako najbardziej aktualnego zagadnienia z dziedziny rolnictwa i przemysłu. Zaleca on intensyfikację rolnictwa na drodze bezpłatnej i przymusowej dostawy odpowiedniej ilości nawozów sztucznych, dalej stworzenie nowoczesnego ogrodnictwa, plantacji warzyw i owoców, wreszcie rozwinięcie przemysłu futrzanego, w którym to dziale z natury rzeczy powinniśmy zajmować miejsce producenta. Zdaniem prof. Czocharskiego, nasz stosunek do dóbr materialnych, jest za mało pozytywny, dzięki czemu, pomimo niedostatku, idzie u nas za dużo na marne i więcej się niszczy, niż w innych krajach. Rdza, wilgoć i pleśń, twierdzi prelegent, zjadają poważną część naszego majątku narodowego, gdyż do świadomości ludu nie przeszło jeszcze, iż maszyny rolnicze, wozy, uprząż itp. są bardzo poważnym czynnikiem dobrobytu rolnika.

Przytoczone tu poglądy trzech różnych przedstawicieli naszego świata techniki, wskazują, jak odmiennie podchodzi inżynier do zagadnień gospodarczych. W dobie kryzysu, gdy myślisz szuka bezustannie dróg wyjścia z niego, jest rzeczą ciekawą zapoznać się również i z temi poglądami.

—o—

O stosunkach urzędnika do kupca.

Organ Zw. Towarzystw Kupieckich drukuje aktualny artykuł nast. treści:

„Zatruliśmy życie obywateli uderką niezliczonych instrukcji, przepisów, formularzy, podatków, odsyłaniem z urzędu do urzędu, latami załatwianiem najprostszych spraw... (Z listu otwartego p. posła Hołdewki).

Po raz pierwszy w Polsce niepodległej z pod pióra wysokiego rzecznika państwowego wyszły te słowa, jak wyżej, pełne samooskarżenia. Szkoda tylko, że emulacja ta ukazała się dopiero teraz, gdy nasze życie gospodarcze znalazło się w ciasnej, bez wyjścia ulicy.

Stosunek urzędnika funkcjonariusza do obywatela-kupca dawno powinien był ulec rewizji, o co daremnie wołały zreszczenia kupieckie, o czem napróżno wypisano morze alamentu na łamach prasy zawodowej. Wszystko to odbiło się pustem echem o ścianie obojętnej zielonego stoika. Aż trzeba kryzysu gospod. czego, kataklizmu, by ozwał się jeden z wpływowych czynników rządzących i uderzył w ten ton, w jakim tylokrrotnie zagadnienie stosunku urzędnika do kupca omawialiśmy. Ton ów nie jest nam nowy, nowe w tem tylko to, że sfery miarodajne ex officio stanęły wreszcie po stronie tak często lekceważonego kupca.

„Zatruliśmy życie obywateli uderką niezliczonych instrukcji, przepisów, formularzy, podatków” — czytamy w liście dygnitarza państwowego. Początkowo tłumaczono nam, że dużo trzeba wybaczyć młodemu aparatowi urzędniczemu. Ogół kupiectwa zmógł to wszystko cierpliwością, wybaczał ponad granice nawet własnej cierpliwości. I nie! Znikad obroty przed szkąną, przed poniewierką, przed traktowaniem go jako „kawalka”. Takie „urzędowe” ustosunkowanie się niejednego z naszych urzędników, a zwłaszcza skarbowych, do kupca, nosiło wszelkie inne znamiona, tylko nie znamiona przedstawiciela przedsiębiorstwa państwowego, które z natury swej prawnej organizacji jest jawnym albo i cichym współnikiem każdej prawie placówki kupieckiej. Wszak państwo jest tym uprzywilejowanym współnikiem przeważnej części przedsiębiorstw handlowo-

przemysłowych, które zabiera często połowę czystych zysków, nieobciążonych poza tem żadnem ciężarami. Nie jest w tem przesada, że kupiec w urzędzie traktowany był nie po kupiecku, a „funkcyjnarjusz” państwowy zapomniał mierz, że gdy kupca przy jego biurku zabraknie, zabraknie też fundusów na gaź dla niego.

Czas to pieniać! Tak, ale gdy go się umiejętnie wyzyska, nie wtedy, gdy go się wypelnia odleżałymi „kawalkami”, gdy się interesanta załatwia w ten sposób, iż go się odsyła od urzędu do urzędu, byle zbyle sprawę zepchnąć, a to wszystko wobec tego najjaśniejszego wspólnika państwowego, „obraćcego” 15 miliardami zł. Czy do pomysłności jest podobny stan rzeczy w jakiegokolwiek przedsiębiorstwie, by dwaj wspólnicy wszystko robili, aby sobie życie utrudnić, uniemożliwić? Napewno instytucja taka nie wytrzymałaby 24 godz. Od dawna byliśmy świadkami takiego niekupieckiego postępowania, a dziś odczuwają to najdotkliwiej sami urzędnicy. Obejrano się wreszcie, że spychanie spraw, rygorystyczny stosunek do kupca, potop formularzy, podatków, latami załatwianie spraw, bezlitosna procedura ścigania świadceń tak państwowych jak i społecznych, traktowanie kupca z reguły jako lichwarza lub oszusta itp., albo zmniejsza do pracy w handlu, albo zrujnowało handel, ten jedynie pewny rezerwuwar skarbu państwowego.

Nierozumny stosunek do kupiectwa sprawił, że dziś ono upadło, pociągając za sobą i tych, którzy zbyli „urzędowo” wypelniali swój obowiązek przedstawiciela przedsiębiorstwa państwowego. Redukcja 15 proc. pborów urzędniczych, to jedna z najgłówniejszych konsekwencji owego „zatrucia życia obywateli”.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy wniosek nasz generalizowali; mieliśmy i many dobrych, rozumnych urzędników, ale mamy ich za mało — wobec przeklestej pamięci tradycji złotto-czarnej. — I dziś rozległ się głos autorytatywny wyznaj: „mea culpa” tego aparatu w odniesieniu do dżecznego obywatela kupca. Oby ten głos wyrzutów sumienia był nareszcie aktem opamiętania się i poprawy.

Ogniska wielkiego przyrostu ludności w Polsce.

W „Małym Roczniku Statystycznym” podano nasz przyrost naturalny za rok 1930-ty na 17,0 pro mille, gdy w r. 1929 przyrost ten wynosił jeszcze 15,3, dając nam trzecie miejsce w skali rozrodczości narodów. Wobec tego przypada nam obecnie już drugie miejsce t. j. po Rosji. Przyrost naturalny podaje się naogół przeciętnie dla całego kraju. Przeciętna ta wzrosła w latach 1926 — 1930 — 15,7 pro mille. W tych samych latach przyrost w województwach wschodnich wynosił aż 20,5 pro mille. Widzimy więc, iż ognisko wielkiego przyrostu mieści się na kresach, gdzie mamy najwyższy wskaźnik małżeństw i najwyższy wskaźnik żywych urodzeń. Po-uważając się od zamożności, rosnącego analfabetyzmu i rosnącego przyrostu ludności.

Poza ludnością kresową należałoby wymienić jako drugie ognisko wielkiego przyrostu ludności proletarijat miejski. Niestety materiał statystyczny w tej dziedzinie jest bardzo ubogi, dysponujemy jedynie ciekawą pracą p. Rossela, p. t. „Proletariat Łódki w świetle badań demograficznych”, który na podstawie szczegółowej analizy statystyki łódzkiej odnośnie do poszczególnych dzielnic miasta stwierdza, iż przyrost naturalny w warstwach zamożnych Łódki jest minimalny, zaś przyrost ludności miasta składa się w głównej mierze nadwyżka liczby urodzeń nad zgonami wśród proletariatu. Gdy w dzielnicach, zamieszkiwanych przeważnie przez ludność zamożną przyrost naturalny w Łódki wynosił 3,1 pro mille, a więc był na poziomie przeciętnej np. dla Belgii.

w dzielnicach typowo robotniczych wynosił on 9,5 pro mille a więc był na poziomie przeciętnej np. dla Włoch.

Podobnych badań, dotyczących innych wielkich ośrodków miejskich, nie posiadamy, być może, iż nie spotkalibyśmy się tam z tak ostrymi przeciwnościami, ale w ogólnych zarysach linia rozwoju ludności miejskiej jest taka sama.

Trzecie źródło wielkiego przyrostu ludności stanowią okręgi, w których przeważa wielka własność rolna, a więc okolic, zamieszkałe przez robotników rolnych. Wśród tych warstw ludności wiejskiej dominuje tak zw. typ proletariackiej rozrodczości. Dla robotnika rolnego dzieci nie stanowią zbytniego ciężaru, wcześniej bowiem rozpoczynają pracę zarobkową, a nieraz nawet odpowiednią ilość dzieci do pracy jest wprost warunkiem utrzymania lennego stanowiska.

Art.

„Domy przyszłości” w Sowietach.

Niejak p. Joffe ogłosił w prasie sowieckiej projekt budowy wielce oryginalnych „domów przyszłości”, w których można by pomieścić nie mniej niż więcej tylko milion ludzi! Cała Warszawa mogłaby zatem zamieszkać w podobnym budynku.

Projektodawca wychodzi ze słusznego zresztą założenia, że ciało ludzkie dzięki asymilowanemu przez organizm pokarmom, więcej oddaje ciepła, aniżeli go pochłania. Domy nasze musimy ogrzewać dlatego, że mury zewnętrzne przez promieniowanie tracą bezpowrotnie olbrzymie ilości ciepła. Stąd wniosek bardzo „prosty”: zredukować ilość ścian do minimum. A więc domy te muszą być bardzo duże, nie większe, tem lepiej, tem bardziej odpowiedzą swemu zadaniu. Okien nie trzeba zupełnie. Światło słoneczne można w zupełności zastąpić światłem elektrycznem o odpowiednim natężeniu. Promienie słoneczne oprócz światła zawierają pewne pierwiastki ze stanowiska biologii i higieny niezbędne zarówno dla człowieka, jak dla rozwoju wogóle wszelkiego życia organicznego. Są to t. zw. promienie ultra-fioletowe. Na zachodzie są wyrabiane specjalne lampy, bardzo skomplikowanej i kosztownej konstrukcji, które i pod tym względem w zupełności zastąpią promienie słoneczne. „Nie ma żadnych przeszkód do szerokiego postawienia tej sprawy w Sowietach”, zapewnia p. Joffe.

Przyjmując, że na jednego mieszkańca przypada 35 metrów powierzchni, dom taki ma mieć formę olbrzymiego bloku wysokości 10 pieter, z promieniem jednego kilometra (2 kilometry średnicy), o ile uwzględni, że w tym domu winny się zmieścić i wszelkiego rodzaju instytucje i przedsiębiorstwa.

Jakież są korzyści takich domów? Ponieważ ściany zewnętrznych jest bardzo mało, przeto mieszkańcy domu i lampy będą takim źródłem ciepła, że wystarczy go nawet na wentylację, — w każdym razie na materiałach opałowych można zaoszczędzić co najmniej 60 proc. Dalej, bruki, chodniki, tramwaje, drożki, itd. — wszystko to stanie się zbędne, ponieważ wszelkiego rodzaju instytucje będą się mieściły wewnątrz domu, do zajęć ludzie zatem będą chodzili bez paltołów, bez kaloszy, no i bez katarów i hiszpanki. Kanalizacja i wodociąg będą sto-kroć taniej kosztowały. Ponieważ nie trzeba będzie tracić czasu i energii na dalekie wędrówki do miejsca pracy, czas ten można skrócić do 5 godzin. „Takie miasto socjalistyczne będzie oczywiście otoczone pięknymi parkami i ogrodami”, mówi p. Joffe, a więc mieszkańcy będą bliżej natury i warunków higienicznych, aniżeli to jest obecnie.

Kosztami budowy takiego domu projektodawca nie zajmuje się zupełnie, zapewniając, że zagadnienie to żadnych nonsensów nie zawiera, to też stanowczo twierdzi, że sprawę należałoby poważnie i technicznie obmyśleć i obliczyć. „Jedyną trudność”, jaką widzi, to że materiały budowlane należy dobierać tak, aby były złytemi przewodnikami głosu.

Tyle projekt p. Joffe...

A rzeczywistość rosyjska? Robotnik zamiast 35 metrów kwadratowych, często ma tylko 2 metry na jednostkę, mieszkania pełne brudu i robactwa. Robotnik już odwykł od bielizny, nigdy nie widzi miasiacami, mięso otrzymuje stale zepsute i cuchnące, a zamiast 5-godzinnego dnia pracuje, ile mu każą.

Z jednej strony — projekty najbardziej fantastyczne, z drugiej — najbardziej ponura rzeczywistość... Z. K.

Swój do swego.

Trocki liczy na protekcję Zamory.

Berlin, 17. 8. Jak donoszą z Madrytu, Trock ponownie stara się o zezwolenie na osiedlenie się w Hiszpanji. Baniła sowiecki liczy bardzo na poparcie Zamory i tak jest pewien przychylniej odpowiedzi, że rozpoczął już pakowanie części swej biblioteki, która oszalała z pożaru jego wili.

Zamknięcie szybów naftowych.

Nowy Jork. (PAT.) Stan wojenny, ogłoszony przez gubernatora stanu Texas w celu zapewnienia za-rządzeń o redukcji produkcji szybów naftowych, obejmuje przestrzeń długości 2.815 mil, szerokości 1.600 mil. Na całej tej przestrzeni wszystkie szyby, naftowe zostały zamknięte.

Wielkie dni naszej Armji Błękitnej.

Taka musi być Polska, za jaką na krwawych polach bitewnych umierali jej najlepsi Synowie.

Grudziądz, (specj. koresp. wł. „Głosu“).

Pierwsze wrażenia. W drodze tu i owdzie na stacjach węzłowych, w oknach wagonów łagodna jasność błękitnych mundurów. Starszy i młodszy Hallerczyk dają ze wszystkich stron, dzielnie kraju na Zjazd, na Złoty swój Wszelchpolski, z kolet IX. do Grudziądza. Najpierw nasuwa się to, oczywiście, pytanie: ilu też przybędzie, czy wielka rewja, manifestacja się uda? Wątpliwości te jednak rychło się rozpraszają jeszcze przed zapoznaniem się ze spisem przybyłych. Rozpraszają się już na widok twarzy, które promienią weselem, zapałem i zarazem powagą. Dziwnie wzruszając, serdeczny, taki prapolski, prasiłowiański nastrój, takie wrażenie, jakbyśmy wszyscy stanowili jedną rodzinę. Wprawdzie koleżeństwo, szczególnie to w mundurze, to w ogólnym bitewnym skrzepie, bywa węzeł najsilniejszy, zadzierzgnięty aż do zgonu. Tu jednak spotykają się także ludzie po raz pierwszy, tu przecież nie tylko koledy, co ramie przy ramieniu walczą, lecz są i nowi, ta młodzież, która niedawno mundurek przywdziała a jednak ją w sobię i ze starszymi już łączy ta jakby rodzinna serdeczność. Czemu się to tłumaczy — jednym słowem: idea.

Ona to łączy niemniej silnie od krwi, ona wyściska na twarzach, na zachowaniu się wszystkich pięknie uszlachetniając. Ona też kazała oderwać się od warsztatów pracy, dążyć bezinteresownie a w tych ciężkich czasach tak ofiarne (bo kosztów nikt nie zwrócił) do położonego na pomorskim pograniczu Grudziądza, aby tam bracia rozradować a wrogom dać przestroję: oto jesteśmy, czuwamy — gotowi!

W dniu Małki Boskiej, w dniu jedenastej Rocznic Cudu nad Wisłą rozpoczęły się uroczystości IX. Zjazdu Hallerczyków, Złotu Drużyn Błękitnych. Przepiękny to był ranek, jakby jeden z wiosennych, bo na ziemi pomorskiej jakoś dłużej się zieloność zachowuje. Ranek pogodny, słoneczne promienie spływają z czystych błękitów na równie błękitne i czyste... mundury, mundurki, na twarze, oczy rozpromienione słonecznym weselem i zapałem. Zapach szczyry, żywiołowy, powszechny, bo nie tylko hufce, drużyny hallerowskie ale tłumy publiczności, wszystkie warstwy, lud cały wylega na ulice, aby powitać Żelaznego Wodza i jego towarzyszy broni. Tłumnie było na dworcu kolejowym w czasie przyjazdu Generała Hallera, tłumnie na placu dworcowym, gdzie zgromadzano mu gorące owacje i obasypano kwieciami. Tak w kościele, tak na otwarciu Zjazdu w Teatrze Miejskim, tak przez cały pierwszy a następnie drugi dzień uroczystości aż do ich końca. Tak gromadnie, potężnie manifestowano przeciwko uroszczeniom niemieckim, tak dopominano się rozjaśnienia, uzdrowienia, uformowania stosunków w kraju, tak otwierano ramiona i serca ukołchaney Armji Błękitnej, najświetniejszej tradycje rycerstwa polskiego wznawiającym Rycerzom Maryi.

Dwa dni uroczystości minęły dziwnie szybko (bo w takim nastroju) lecz pamięć po sobie zostawiła trwałą i wpływ wywierać mogą tylko dobroczynny. Wobec obszernego programu, możemy poszczególne jego punkty, momenty omówić tylko bardzo zwięźle.

Dzień pierwszy, 15 sierpnia. Przed dworcem tysiące osób, dziesiątki sztandarów. O godz. 7 m. 40

przybywa pociągami gen. Haller. Powitanie, owacje pełne entuzjazmu. Krótkie przemówienie wygłaszają pp. drowa Majowa (Komitet Pań), gen. Ładoś (Kom. Obyw.) Mały Hallerczyk, bo w błękitnym mundurku wygłasza wierszyk.

Zamiast zapowiedzianej mszy połowej — nabożeństwo w kościele farynym. Patrójcyne od ołtarza przemówienie ks. proboszcza Parłki, poświęcone Cudowi nad Wisłą, Oredownicze Polski, Przenajświętszej Pannie Marii.

Otwarcie Zjazdu. Sala teatru miejskiego nie może pomieścić przybyłych tłumów, które zalegają przedsiłonek, skwer, ulice. Pierwsze przemówienie wygłasza prezes Związku, pułk. Modelski, który przedewszystkiem wzywa do uczczenia pamięci Zmarłych. Powstanie z miejsc, chwila milczenia. Dalej wyulusza mowa cel Zjazd, stwierdza siły, krępujący kontakt pomiędzy Armją Błękitną a społeczeństwem. Dalsze powitalne, ideowe, ogólne treści przemówienia wygłaszają p. p. prezes Chorągwi Pomorskiej, Pałaszewski, prezes miejsc. placówki Piotrowski, wybrany jednomyślnie wśród wielkiego zapału, reprezentant Sokółstwa polskiego w Ameryce red. Osada z Pittsburga, prezydent miasta Grudziądza Włodek, starosta grodzki Montwili, gen. Ładoś, major Duch (Str. Nar.), Kunz (Sokół), Kujawa (pozn. Zw. Powst. i Wojaków), i owacyjnie witana przedstawicielka „Sokoła” naszych w Ameryce p. Mirska.

Po tych przemówieniach zabrał głos gen. Haller. Mówił szczerze, ostro potępiał zło a najmocniej zaakcentował potrzebę jasnej, czystej atmosfery, sprawiedliwości,ładu, spokoju. Mowę tę nagrodziły burzliwe oklaski zebranych, którzy kilkakrotnie manifestowali na cześć gen. Hallera.

Uroczyste otwarcie Zjazdu zakończono odśpiewaniem Roty.

W czasie przerwy obiadowej obradowały komisje. Po obiedzie odbyło się również pod przewodnictwem red. Osady plenarne posiedzenie delegatów. Obszerne sprawozdanie złożył pułk. Modelski. Obszernych wywodów jego niepodobna dać nawet w streszczeniu. Musimy narazie poprzestać na podniesieniu tej głębokiej, pięknej i jakże aktualnej myśli, wyrażonej w słowach: Taka musi być Polska, za jaką umierali najlepsi jej Synowie.

Po obszernej dyskusji przyjęto szereg rezolucji, będących dyrektywami dla zarządu głównego.

Wieczorem odbyła się zabawa w lokalu „Tivoli” oraz raz w Królewskim Dworze.

Dzień drugi (niedziela). Rano zbiórka delegatów i drużyn błękitnych oraz zaproszonych organizacji. Przyjazd gen. Hallera. Raport. Śniadanie.

Pochód do kościoła seminaryjnego, gdzie nabożeństwo odprawił ks. kapelan Godłowski a wzniosłe kazanie wygłosił ks. pułk. Jaworski.

Manifestacja protestacyjna przeciwko prowokacjom niemieckim zgromadziła na rynku, u stóp pomnika Żołnierza Polskiego tysięczne rzesze. Krótko przemówił gen. Haller, następnie pułk. Modelski, red. Osada i red. Kulerski. Odśpiewano rotę. Setki gołębi pocztowych wzbilo się w powietrze, unosząc telegramy.

Gen. Haller odbiera defiladę, w której wzięło

udział parę tysięcy Hallerczyków, Sokółów, Młodych, O. W. P. itd.

Akademja na sali Tivoli. Piękne, przemysłane zagajenie wygłasza gen. Ładoś. Następnie przemawia dr. Maj o stosunku Pomorza do Armji Błękitnej. Prezes Pałaszewski odczytał rezolucje, które przyjęto jednogłośnie.

Powstaje gen. Haller, mówi o cudach nad Wisłą, i nad Marną, o Boskiej Opatrzności, o Patronce Polski, Przenajświętszej Pannie Świętej, o prawdziwych rycerzach.

Dekoracja zasłużonych obywateli mieczami hallerowskimi, odśpiewanie Roty, zakończenie akademji.

Obiad żołnierski w ogrodzie „Tivoli” i drugi w Królewskim Dworze. Tu i tam wita, dzieli się jeszcze myślami gen. Haller i wreszcie uśmiecha się po ojcowsku, kiedy zaczynają rozbrzmiewać ochotcze piosenki żołnierskie i narodowe.

Na zakończenie odbyły się na stadionie miejskim zawody drużyn błękitnych zaszczytne przybyciem gen. Hallera.

Świątka i cienie. Gdzie tyle światła było „nie mogło się też obyć bez cieni”. Więc na otwarcie Zjazdu nie zjawił się nikt z przedstawicieli władz wojskowych. Te niesolidarność, zapomnienie, czy nieakt skarcił nalezyście gen. Haller. Rzecz ciekawa, czy i o co mu to będzie mógł odpowiedzieć. Natomiast nader dodatnie wrażenie wywarły obecność i przemówienia prezydenta miasta i starosty grodzkiego. Niepotrzebne też były korowody policji, przeskakujące Młodym O. W. P. w pochodzie. Na szczęście nie przeszkadzano zupełnie od chwili rozpoczęcia się manifestacji przeciwnieckich. Cienie, nieznaczne, utonęły w blasku, który od Błękitnej Armji idzie na całą Polskę. (stn.)

Z CAŁEJ POLSKI.

() Mały bohater. W Wilnie uczeń 1 klasy gimnazjum OO. Jezuitów 10-letni Franciszek Walicki, spostrzegł że bawiąca się na brzegu Wilży 7-letnia Helena Cieńska wpadła do wody i poczęła tonąć. Walicki rzucił się na ratunek i wyratował dziewczynkę.

() Bohaterski czyn żołnierza K. O. P.-u. We wsi Jazno pod Wiszniewem wybuchł pożar. W płomieniach stanął jeden z domów mieszkalnych. Na miejscu pożaru zgromadził się tłum, który w pierwszym momencie usłyszał rozpaczliwie jęki i płacz dzieci, pochodzący z płonącego domu. Nikt jednak ze względu na to, że dach domu groził zawaleniem nie odważył się rzucić dzieciom na pomoc. Dokonał tego żołnierz K. O. P. Borczacki, który przez płonące już okno przedostał się do mieszkania i za chwilę okazał się z dwójkiem dzieci na rękach. Od dawszy dzieci rzucił się jeszcze raz do ognia, ratując trzecie dziecko.

() Teatr Bogusława Samborskiego. Znakomity artysta dramatyczny i as filmu polskiego, Bogusław Samborski, popularny już i zagranicą, jako „król polskiego ekranu” zorganizował zespół młodych utalentowanych aktorów, z którymi rozpoczyna w dniu 1 września objazd całej Polski. Zespół gwałtownie oryginalna, arcyciekawa komedia autora węgierskiego Lajos Larjo p. t. „Prawda czy kłamstwo?”. W roli głównej z Samborskim, który też sztukę wyreżyserował. Zespół wyjeżdża w objazd z własnymi dekoracjami i rekwizytami scenicznymi. W ciągu trzech miesięcy teatr Samborskiego odwiedzi 70 miast na terenie całego kraju.

Z BARDZICH ANNA KARAWAJWA CZARNA PERŁA

93)
Z dawnym uczuciem w sercu stanęła u drzwi, pejsze, z powagą, miłością i czcią, jakby u progu świątyni, uchyliła wreszcie podwoje. Badala od progu już to miejsce dla niej szczytne, drogie, gdzie dusza artysty wznosi się na skrzydłach fantazji ku górnym krainom ideałów, gdzie mistrz zatapiając się nieraz w swojej wyobraźni, zatracając się w niej, nieraż swego na ziemi. — W głębi zobaczyła Liliannę draperię ciężką, amarantową, na nich zwieszona tarcze i broń. Z boku gobelin, tu i owdzie kolumna smągli z posagiem, krzesła poręczowe, artystycznie rzeźbione, stoliki odpowiednio, bliżej światła rozpięte płótno duże, tuż przy nim, na stole prostym, palety, pędzle, farby. Pracownia wylózona była dywanem o wzorach orientalnych. Dwie małe kozetki, jedna w głębi, druga bliżej płót, taburety, rzeźbiona szafka ze szklakami dopełniały urządzenia pracowni. Zbigniew otworzyłszy szafkę, tłumaczył Liliannie niejedno, dostrzegala też Halinę i śmiejąc się w rozmarzonych pozach, zobaczyła głowę Adama.

— To śliczny szkieł — Zawołała uradowana.
— Czy głowa śliczna, czy wykonanie? — zapytał się Zbigniew badawczo, patrząc w oczy dziewczęciu.

— Jedno i drugie szepnęła zarumieniona.
— A Halina, czy nie dobrze?
— Pyszna! Gotowałam panu zabrać te dwie główki — dodała po chwili. — Jednak do mego mistrza powinniśmy być otwarci.

— Proszę nawet szczerze o tę otwartość. — Odłożył szkieł na bok, z naciskiem mówiąc do Lili:

Zabierz panie te główki ze sobą. — Sprawy Adama zawsze popieram, bo wiem, że to znaczy młodzieńcze.

Usiedli na otomane, przed nim rozpostarte było płótno duże, ale zasłonięte całe.

Liliana patrzyła na nie długo, szepnęła cichutko i nieśmiało:

— Tak chciałabym uchylić choć rąbek zasłony, by zobaczyć tę pracę.

— Droga moja uczennica była dla mnie otwartą, będę i ja dla niej szczerą. To kompozycja na temat „zawiedziona”, proszę jednak o tajemnicę, nie można o tem mówić do nikogo, — dodał z naciskiem.

— Zaręczam panu, że nie wspomnę nawet o tej kompozycji.

— Kiedyś ja sam pani pokażę, dziś nie wykończona jeszcze. — Liliana dostrzegła w tej chwili, na stoliku portret mniejszy matki.

— Al mamal jaka cudna z tym słodkim wyrazem z tą melancholją w oczach! — Patrzyła na portret długo, wreszcie podniosła spojrzenie pełne zadumy na p. Zbigniewa. On czuł ten badawczy wzrok na sobie Liliannę, odpowiedział jej spojrzeniem równie głębokim, ale zamkniętym uczuciem.

— Pani, chcesz się o coś zapytać, — prosił.

— O tak, chciałabym dociec, czy życie mamy było bardzo nieszczęśliwe... bo ten dzwiny jej smutek, ta melancholija, są wzruszające i muszą też mieć głęboką przyczynę. Ojciec przeciwnie — najczęściej jest swobodnym. Tyle tu zagadek w okolo mnie, — szepnęła jeszcze nieśmiało nagłe spuściła oczy ku ziemi, jakby chciała użyć p. Zbigniewowi w powiedzeniu prawdy.

— Nie mówiła li pani nigdy o tem temacie z babunią Ireną?

— Babunia nie pozwolił poruszyć tego tematu, raz tylko wyrwała jej się nieumyślnie słowa, „Cale jej życie było tak straszem” — mówiła o mamie.

— Było ciężkiem, trudnem i smutnem, — zauważył p. Zbigniew. — słowem — było taktem, że

jedynie wielkie przykłady jej duszy zdolne były dać tę wolę wyrwania przy obowiązkach, którą zawsze okazywała pomimo że ból moralny i fizyczny dokuczał jej.

— Wiem już o tem, ale gdzież ta przyczyna ziego?

— Panno Liliano, są sprawy, o których mówić nie możemy; raz dla tego, że mama sobie nie życzy, po drugie, że na to półwieku wieku dojrzałego. Proszę, nie badaj, pani, chwilowo owych przyczyn, raczej kochaj i szanuj rodziców swoich, jak ich kochałaś i szanowałaś dotąd.

— Wiem, że małe, jako córce, nie godzi się badać okoliczności i sad o nich wydawać, a jednak coś mnie wprost pecha do tych dociekań.

— To sprawiedliwość Boża działa. Nie się nie ukryje przed słońcem prawdy, czas wyświeciłi wszystko. A jakże obecnie ze zdrowiem mamy?

— W ostatnim czasie było znów gorzej.

— To smutnie — bardzo smutnie, — mówił p. Zbigniew bezdźwięcznym głosem — a ja marzyłem, że z powrotem pani odzyska mama zdrowie i swobodę.

— Wypadek ojca z Paluchem starym bardzo nadzarwał jej siły.

— Wierzę...

— I ten widok Nastki ją drażni...

— Niestety...

Turkot w pobliżu eleganckiej karety oznajmił przybycie gości. Zdzwonięno ogarnęło przybyłych, młoda para, Konrad i Liliannę, także Adama i Halinę, na widok Liliany w Górce.

— I to tak... rendez vous... sam na sam... — śmiał się Konrad — i to taki doświadczony ojciec jakim jest p. Edward, na to pozwolił.

— Alez panie... — uspakajał p. Zbigniew, czuł się dotkniętym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POMORZE.

p) Toruń. (Nowa katastrofa samolotu wojkowego). Przed 3 tygodniami gromowem cehem rozeszła się po całym kraju wieść, o 3 jedna po drugiej katastrofah samolotów wojkowych. W pierwszej w Warszawie stracił życie kpt. Wiża, a ofiarą w dwu następnych w Dęblinie padło aż 5 młodych żyć! Nie minęło jeszcze wrażenie tych katastrof, gdy onegdaj przed południem znów zdarzyła się katastrofa lotnicza, w której straciło życie dwóch sierżantów-podchorążych. Rano wystartował z Torunia samolot woskow na przełot do Dębłna. Pilotował sierżant-podeh. Żukiewicz Tadeusz, a obserwatorem był sierżant-podeh. Ujejski Andrzej. Obydwaj rezerwiści, będący na przeszkoleniu w 4 pułku lotniczym. Przy pięknej pogodzie samolot szedł spokojnie, lecąc na niewielkiej wysokości. Gdy jednak znalazł się nad polami majątku Nowy Zaborów, gm. Rataje, w polmie gośtyńskim, samolot stracił nagle szybkość i runął na ziemię. Pracujący w pobliżu rolnicy rzucili się natychmiast na ratunek. Ze zdruzgotanego zupełnie samolotu wydobyło już tylko zmasakrowane zwłoki obu żołnierzy. Z Warszawy wyjechała specjalna komisja, celem ustalenia przyczyn strasznego wypadku.

p) Grudziądz. (Uroczystości inwalidzkie.) W ciągu dwóch dni odbywały się w Grudziądzu uroczystości inwalidzkie, na które złożyły się, zjazd okręgu pomorskiego Związku Inwalidów Wojennych R. P., zjazd przesów wojewódzkich Związku, oraz obrady zarządu głównego. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, poczem delegaci inwalidów złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Obrady zjazdu okręgu pomorskiego odbywały się w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, z wojewodą pomorskim, p. Lamotem na czele.

p) Gdynia. („Dar Pomorza“ w dniu 20 bm. zwinie do portu). W dniu 20 bm. przybędzie do portu gdańskiego statek szkolny „Dar Pomorza“, wracając z podróży ćwiczebnej z uczniami Państwowej Szkoły Morskiej. Pod koniec miesiąca „Dar Pomorza“ wyruszy w krótką podróż z 80-ma kandydatami do Państwowej Szkoły Morskiej, którzy odbędą po Bałtyku próbne pływanie. Następnie zaś w końcu września uczniowie Szkoły odbędą na „Darze Pomorza“ zimową podróż ćwiczebną, najpewniej do południowej Ameryki.

p) Gdynia. (Tragiczny zgon w samochodzie). Właściciel majątku ziemskiego Horstmann wracał z żoną samochodem z Gdyni do Wolentala. W drodze najechał samochód na nieoświetlony wóz z taką siłą, że dyszał przebił szybę samochodu i ugodził p. Horstmannową, znajdującą się na tylnym siedzeniu, z taką siłą, że przebił jej arterję. P. Horstmannowa zmarła w kilka godzin z powodu utraty krwi.

BYŁA KONGRESÓWKA.

bk) Kańcz. (Cata wieś w zghszechach). Mieszkańcy gminy Kamień zaalarmowani zostali onegdaj ogromną łuną pożaru nad wsią Morawin. Prawie cała wieś stała w płomieniach. Rozgrzwały się wstrząsające sceny. Zrozpaczeni chłopcy rzucili się w płomienie aby ratować swój dobytek. Pastwą polmieni padło 500 gospodarstw. Strały wymoszą ponad 500.000 złotych.

bk) Częstochowa. (Uroczystości na Jasnej Górze w 11 rocznicę zwycięstwa polskiego oręża). Na intencję „Cudu nad Wisłą“ w dniach 14, 15 i 16 b. m. odbyły się na Jasnej Górze trzydniowe uroczystości nabożeństwa z udziałem arcybiskupa krakowskiego ks. Sapiehy. Na odpust przybyło ogółem do 15 tys. osób z różnych okolic kraju. Kompanie z Warszawy i Łodzi przybyły w trzech specjalnych pociągach. Ponadto przyjechały dwie kompanie z Częstochowy. Wieczorem Jasna Góra tonęła w popowidzi światła, przyczem po raz pierwszy zastosowano oświetlenie wieży z pomocą reflektorów.

bk) Kodań. (Uroczystości ku czci Marji). W związku z 300-leciem jubileuszu sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej z Rzymu do Polski, odbyły się w Kodań wielkie uroczystości, na które strągnęli wierni ze wszystkich żakalów Rzeczypospolitej. Liczba uczestników wynosiła około 30.000 osób. Uroczystość celebrował prymas ks. kardynał Hlond w gronie licznej duchowieństwa. Znamienistym jest udział okolicznej ludności prawosławnej w tych uroczystościach.

MAŁOPOLSKA.

mp) Kraków. (Świątokradztwo.) W kościele Księży Misjonarzy w Krakowie dokonano świątokradztwa. Natychmiast po odkryciu zbrodni zawiadomiono policję, która wszczęła poszukiwania za przyszczalnym sprawcą. Rzeczywiście znaleziono skutonego za ołtarzem osobnika. W trakcie dochodzeń okazało się, że sprawcą jest Ryszard Rongis, który przybył z Warszawy. W czasie rewizji znaleziono u Rongisa wola skradzione ogólne wartości około 1.000 zł. Ponadto znaleziono kwotę 28 zł. biłonen, którą wykradł ze skarbonki. Stwierdzono również, że świątokradca przybył do kościoła w południe i przedstawiał się za architekta, prosząc o otwarczenie ołtarza celem zwiędzenia ich, co też zakryłjan uczynił. Ogłądał on wszystkie ołtarze i przed wielkim długo modlił się kłęcząc.

mp) Zakopane. (Katastrofa motocyklowa). Na drodze z Zakopanego do Krakowa we wsi Kłikuszowej w pobliżu Nowego Targu wydarzyła się niezwy-

Z Poznania.

P) Powrót dzieci westfalskich. W dniu 1 i 3 września wyjadzie z Poznania pociąg specjalny, który odwiedzie do Westfalji dzieci, przybyłe do Polski w dniu 3 sierpnia (pierwszym transportem) i 5 sierpnia (drugim transportem). Ze względu na plan jazdy oraz paszporty, dzieci mogą jechać tylko tym transportem, do którego zostały uprzednio przydzielone: a więc 1 września odjadą dzieci z pierwszego transportu, 3 września dzieci z drugiego transportu. Za spóźnienie lub niezastosowanie się do wyznaczonego terminu ponoszą odpowiedzialność krewni. W oznaczonych dniach zbiorą się dzieci na Głównym Dworcu w Poznaniu w godzinach od 12-16, gdzie oczekiwać ich będą konwojenci. Na podróż z miejsca pobytu do Poznania wysła się dzieciom blankiety biletowe pod adresem krewnych, do których zostały zameldowane. Kto nie otrzyma biletu do dn. 25 bm. winien o tem donieść Towarzystwu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, Poznań, ul. Fredry 7. — Zaznacza się, iż z przesłanych biletów mogą korzystać jedynie dzieci. Krewnym, odwiedzającym dzieci do Poznania, nie przysługują żadne ulgi. Na drogę uprasza się dzieci zaopatrzyć w żywność. W związku z wysyłką dzieci należy również zaznaczyć, iż dzieciom wolno zabierać tylko taki bagaż, jaki mogą sami unieść.

P) Ustąpienie dyrektora tramwajów. Długoletni dyrektor poznańskich tramwajów elektrycznych, p. Paweł Netrypek, ustępuje na własne żądanie z zajmowanego stanowiska, które sprawował od 1921 r. Wykazał on na tem stanowisku nie tylko wielką ruch-

liwość i energię, ale przez swą wiedzę fachową przyczynił się do rozwoju miejskich środków komunikacyjnych. „Wiadomość o jego ustąpieniu Poznań wywołuje tu żal powszechny, tem więcej, że był on ceniony także dla swych zalet obywatelskich, a małżonka jego opieką nad dźwiatw i rodziną tramwajarzy zaskarbiła sobie głęboką wdzięczność szerokiej kół robotniczych.

P) Demonstracja eksmilitarnej przed Esplanadą. Publiczność spacerująca po pl. Wolności miała onegdaj wieczorem nieładną sensację. Mianowicie około godz. 8 wieczorem „sprowadziła się“ pod Esplanadę rodzina Muszyńskich, zamieszkała dawniej na Wildzie przy ul. Czajczej. Muszyńscy zalegali przez dłuższy czas z zapłatą czynszu dzierżawnego, czem oburzony gospodarz, wyeksmitował ich z zajmowanego mieszkania. Młode małżeństwo nie wiele się namyslać nad wyborem najdogodniejszego „locum“, sprowadziło się pod arkady popularnej „Eski“ i rozpoczęło w mig gospodarzkę. Tatuś zaczął gołować herbate na maszynce spirytusowej, a młoda małżonka karmiła dziecko. Naturalnie wywołało to ogromną sensację i zbiegowisko męczelzonej ilości gapów, którzy z zainteresowaniem przyglądali się „gospodarce“. Temu koczownicznemu trybowi życia sprzeciwiała się naturalnie „władza“, która po przeprowadzeniu pertraktacji z Magistratem i Muszyńskim zabrała bezdomnych do przytułiska miejskiego.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Polski: 19. 8. „Roxi“, 20. 8. „Roxi“, 21. 8. „Skandal u Ropierów“ Prejnera. — Teatr Nowy: 19. 8. „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“, 20. 8. „Jak stać się bogatym i szczęśliwym“.

kla katastrofa motocyklowa. Z wyścigu tatrzańskiego wracał do Krakowa na motocyklu sierżant Edward Piotrowski w towarzystwie pewnego mężczyzny. W chwili, kiedy motocyklista jadąc z nadmierną szybkością, znalazł się na zakręcie we wsi Kłikuszowej, motocykl wpadł na barierę, zlamal ją i znalazł się na dachu stodoły, położonej poniżej drogi, poczem runął z 8-metrowej wysokości na ziemię. Motocykl rozbił się doszczetnie, Piotrowski zaś i jego towarzysz ulegli bardzo ciężkim obrażeniom wewnetrznym i polamaniu mózgu.

KRESY WSCHDODNIE.

kw) Wilno. (Przedwczesne wiadomości o odkryciu grobów królewskich.) W związku z pogłoskami o natrafieniu na szczątki grobów królewskich w podziemiach kaplicy św. Kazimierza w Bazylice wileńskiej, kierownictwo robót wyjaśniło, iż podczas usuwania gruzów rzeczywicie natrafiono przy ścianie wschodniej na reszki zbutwiałych desek, wśród których były porozrzucone kości ludzkie. Pogłoski o znalezieniu grobowców królewskich są przedwczesne i nie są w żadnym stosunku z odnalezionymi szczątkami. Przeprowadzane są badania pod osobistym nadzorem metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego i urzędu konserwatorskiego.

Zbrodnia i kara łabędzia.

Oryginalny i dramatyczny wypadek zdarzył się niedawno w Grossgesterwitz (w Meklenburgu).

Na jednym z jezior pływał sobie łabędź, strzegąc zadrzostnie swej polowicy. W tym samym czasie zjawił się młody bocian, który ją spacerować po brzegu w pobliżu łabędziego gniazda. Nie wiadomo, czy przybył „w uczciwych zamiarach“, czy też nie, dość, że łabędź w wycie jego dopatrzył się niebezpieczeństwa dla swego życia rodzinnego i zajął obronną pozycję. Gdy to nie poskutkowało — silnym uderzeniem skrzydła rzucił bociana do wody. Łabędź nie zadowolnił się porażką rywala, lecz rzucił się nań całym ciężarem, trzymając go pod wodą tak długo, aż go utopił.

Zbrodnię łabędzia dostrzegły inne bociany. Momentalnie zwolany został na jednę z wysepke wio, w którym udział wzięło kilkanaście bocianów. Rozżaleni musieli być strasza. Całe stado bocianów rzuciło się na łabędzia z zamiarem ukarania go za zbrodnię. Na pomoc łabędziowi wypłynęła z gniazda jego towarzyska, przewaga sił była jednak po stronie bocianów. Zaczęła się zacięta walka. Trwała bardzo krótko. Również zranione bociany były łabędzie po głowie swemu długimi dziobami, wreszcie dobyły parę łabędzi. Na tem nie zakończył się jednak wymiar sprawiedliwości. Bociany przepchały dziobami zwłoki łabędzia na środek jeziora, tak aby prąd uniósł je ze sobą, poczem wróciły do gniazda łabędziego i urządziły kompletny pogrom.

Krwawa zemsta została dokonana. hn.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

X Niezwykłe zjawisko. W nocy z dnia 6 na 7 b. m. zauważono niezwykle zjawisko w miejscowości Croix Chalou w departamencie Ain. Nocy tej przeszła nad Croix Chalou burza i piorun uderzył w jedną z winnic miejscowych, a następnego dnia wyszło na jaw, że wszystkie winogrona w tej winnicy dojrzały, choć normalnie dojrzewają dopiero w drugiej połowie września.

K Przez dwanaście lat kobieta udawała mężczyznę. Donoszą z Moguncji, iż policja tamtejsza odkryła niezwykle wypadek, gdyż kobieta przez dwanaście

lat udawała mężczyznę i nie rozpoznana pracowała ciężko w fabrykach. Bohaterka tej wprost fantastycznej historii licząc obecnie lat 46 przybyła do Moguncji z Baden w roku 1919, występując od początku w roli mężczyzny. Przy tej maskaradzie posilowała się dokumentami swego męża, z którym rozwiodła się swego czasu. Pierwszą jej posadą było stanowisko mechanika w kolumnie samochodowej wojsk okupacyjnych francuskich. Następnie pracowała ona jako majster budowlany, aż wreszcie zajęła odpowiedzialne stanowisko strażnika nocnego w zakładach przemysłowych „Erdal“, gdzie zostawała do tej pory. Wszędzie chwalono ją za wytrwałość, nigdzie zaś nie poznano w niej mężczyzny. Nie dość na tem, bo ów kobieto-mężczyzna dał nazwisko dzieciom swej przyjaciółki i występowała jako ich prawowity ojciec. Maskaradę odkryło przypadkiem Zakłady „Erdal“, oświadczyły gołowość pozostawienia zdemaskowanej kobiety na jej dotychczasowym stanowisku, pod warunkiem jednak, iż nie będzie już chodzić w męskim przebraniu.

Program „Radia Poznańskiego“

Czwartek, 20. sierpnia.

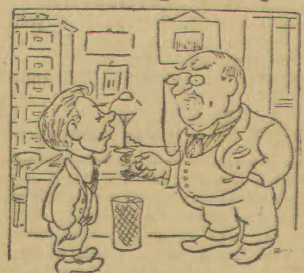
7.00 Zegar z wieży ratusz. 7.15 Gazeta poranna. 13.00 Sygnał czasu. 13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Komunikaty Pata. 14.15 Komunikaty gosp. roln. 18.90 Koncert solistów. 19.00 Dodatek do Gazety Porannej R. P. „Humor“. 19.15 „Co robić z niedziela“. 19.30 Kwadrans gospodarczy. 19.45 Interludium gramofonowe. 20.00 Kwadrans salwry i rozmaitości. 20.15 Nadprogram z ilustr. muz. 20.30 Akademia węgierska. 22.00 Sygnał czasu.

Program „Radia Warszawskiego“

Czwartek, 20. sierpnia.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Urząd. kom. mełor. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.25 „Zamiłowanie do praktyczności“. 15.45 Komunikat L. O. P. P. 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.35 Wiadom. wojskowe dla wszystkich. 16.45 Komunikat dla żegluga i rybaków. 16.50 „O Henryku Heine“. 17.10 Płyty gramofonowe. 17.35 „O prawdziwie i fałszu w nauce“. 18.00 Koncert solistów. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramofonowe. 19.40 Giełda rolnicza. 19.50 Urząd. komunikat mełor. 19.55 Komunikat Państw. Urząd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 20.00 Prasy w Rad. 20.10 Komunikat sportowy Tisy. 20.15 Koncert popularny. 21.30 Słuchowisko „Misir sie ożeni“. 22.00 „Jeszcze o wybitnych kobietach“. 22.15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. 22.20 Komunikaty. 22.25 Program na dzień następny. 22.30 Koncert solisty. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Humor zagraniczny.



— Pan nie ma pojęcia o porządku, panie Szurdzki — po pierwsze, kalamarze są zawsze pusłe, po drugie są pełne brudu. („Politika“)

ROZMAITOŚCI.

(—) **Pomysłowy portier.** Paryski korespondent gazety amsterdamskiej „Handelsblad” opowiada autentyczną historię:

W pewnym lepszym hotelu nadsekwanskiej stolicy, od kilku dni pełniła obowiązki młoda „młodsza”. Liza nie zdążyła jeszcze przywyknąć do rozgwaru jej obecnego miejsca pracy i oświadczyła z warkotem pulsującym fotelem życia obławnego gmachu.

Pewnego poranku kazano jej ścierać kurz w hallu, przyczem dziewczyna miała nieszczęście śluzduż lustrzaną szybę. Poblada ze strachu i drżąc z przerażenia, stanęła bezradna. Co czynić! pomyślała. Z pewnością nalychniast wygoniła, albo, co gorsze, każą „odrabiać” szkoda, tak, że przy końcu miesiąca nie otrzyma ani centyma.

W tej chwili nadbiegł portier i stwierdziwszy rozmiary katastrofy, zabrał się już do surowej reprimendy, lecz dostrzegłszy śmiertelnie bladą twarz winowajczyni, powstrzymał się i dość łagodnym tonem zapytał:

— Jak się to stało?

— To... proszę pana — jakąś się dziewczyna — uderzyłam o szybę fotelem, chcąc go odsuąć.

— Głupia historia. — mruczał portier — to jest bardzo kosztowna szymba!

Liza zaszlochała.

— Czy mam resztki szkła wyjąć z ramy? — zapytała.

— Naturalnie! Albo też... nie!

Portier zamyslił się chwilę, poczem rzekł wesoło:

— Mam dobry pomysł! Dzisiaj wieczorem nie będzie już ani kawałka szyby w ramie! Urządźmy gościom naszym bajeczny kawał!

„Młodsza” spojrzała na dygnitarza hotelowego z wielkim zaciekawieniem.

Po pewnym czasie zjawił się nad śluzdowaną szybą duży rozmiarowy napis: „Szybą rozbita bombą niemiecką w roku 1916”.

Wkrótce potem przed „historycznym oknem” zebrała się grupa Anglików.

— Ogromnie ciekawa rzecz! — rozległy się gardlane dźwięki synów Albionu, i jeden z nich, widocznie zapalony zbieracz pamiątek historycznych, poczał ostrożnie wyciągać palcami kawałek zombardowanej szyby. Za jego przykładem poszli inni — gdy w ten sposób portier, oświadczył, że nie może, niestety, dopomóc do zabierania przez gości rozbitej szyby, stanowiącej ronekad atrakcję hotelu. No, wreszcie, można było zrobić w danym wypadku wyjątek... ale przylem należałoby mieć na uwadze, że każde szkło z tego historycznego okna posiada niezaprzeczenie wysoką wartość.

Oczywiście zamorscy goście nie mogli nie przyznać racji wywodom funkcjonariusza hotelowego,

do którego dyskretniej dłoni poczęli wnet wsuwać lśniące monety i szeleszczące banknoty.

— No, widzisz, młoda — rzekł do Lizy, — po oddaniu ci się Anglików, śmiejąc się portier — zebraliśmy już wcale pokątną sumkę. Sirata całkowicie pokryta, choć sprzedaliśmy zaledwie pięć kawałków szkła. Ale zczekaj, to jeszcze nie koniec!

I przemysłowy portier-kombinator miał słusność. Po Anglikach przyszli Amerykanie, poczem żrów Anglii i w rezultacie do wieczora śluzdowana szyba rozebrana została przez amatorów relikwii wojennych do ostatniego kawałka.

W każdym razie — mówił portier, wręczając częstó ostrzeżenie Lizce — bądź na przyszłość ostrożniejsza! Takiej sztuczki zbyt często powtarzać nie można!

Humor i satyra.

Dobry początek.

Szef przyjmując nowego chłopca.

— Słuchaj, mój synu, potrzeba mi chłopca sprytnego i uwalnego, który na wszystko potrafi mieć oko. Zrozumiałeś?

— Tak jest, panie — odpowiedział — czy mogę od razu poprawić panu krawat, bo jest przekrzywiony?

Sprawa w sądzie grodzkim.

Adwokat oskarżycielki. — Cześć dwa miesiące pracowała Grzegorzówna, gotowała, prała, szorowała, a ta kobieta, jej pracodawczyni, odmawia należnej jej zapłaty.

Adwokat oskarżonej. — Proszę wysokiego sądu o zwrócenie uwagi pana adwokata, ażeby nie wyrażał się o mojej klientce słowem kobieta. Moja klientka jest żoną dyrektora fabryki, a nie żadną kobietą.

Urzędowa Cezura Głedy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań, dnia 18. 8. 1931

Warunki Handel hurtowy, naryte! Poznań ładunek wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg

Ceny orientacyjne naryte! Poznań	
Z to nowe — zdrowe, suche	20.50—20.75
Pszenna nowa zdrowa, sucha	19.50—20.50
Jęczmień przemalowy	16.25—18.25
Jęczmień browarowy	20.50—22.50
Owies	18.00—17.00
Młka żytnia 65% w. w. w. w. w.	32.50—33.50
Młka żytnia 55% w. w. w. w. w.	32.00—34.00
Otręby żytnie	13.50—14.25
Otręby pszenne	12.25—14.25
Otręby pszenne (grube)	13.75—14.75
Rzepak	25.50—26.50
Groch Vctoria	24.00—28.00
Ogólne uproszczenie spokojne.	

Z poznańskiego targu na bydło.

Urządowe sprawozdanie targowe Komisji notowania cen

Poznań, dnia 13 sierpnia 1931 r.

Spędzono: wołów 5, buhai 105, krów 285, szlak bydła 420 szlak 1821, cielat 4 5 owiec 252, razem 2328 zwierząt. Płacono za 100 kg. żywej wagi:

BYDŁO:

Wolę:		
Pełnomiesięczne wytuczone niezaprzężane	106—116	
Miesięczne tuczone młodsze do lat 3	84—100	
Buhaje:		
Wytuczone pełnomiesięczne	100—104	
Tuczone miesięczne	86—96	
Nie tuczone, dobrze odżywione starsze	73—84	
Mierne odżywione	62—70	
Krowy:		
Wytuczone pełnomiesięczne	104—116	
Tuczone miesięczne	92—100	
Nie tuczone, dobrze odżywione	68—70	
Mierne odżywione	44—54	
Jalowie:		
Wytuczone pełnomiesięczne	106—116	
Tuczone miesięczne	90—100	
Nie tuczone, dobrze odżywione	74—84	
Mierne odżywione	66—70	
Młodzię:		
Dobrze odżywione	66—70	
Mierne odżywione	58—64	
Cielęta:		
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	134—140	
Tuczone cielęta	122—130	
Dobrze odżywione	112—121	
Mierne odżywione	90—111	
OWCE:		
Wytuczone, pełnomiesięczne iagnięta i młodsze	120—138	
Tuczone starsze szopy i młode	94—110	
Dobrze odżywione	80—70	
SWINIE (TUCZNIKI)		
Pełnomiesięczne od 120 do 150 kg żywej wagi	162—170	
Pełnomiesięczne od 100 do 120 kg żywej wagi	152—161	
Pełnomiesięczne od 80 do 100 kg żywej wagi	142—150	
Miesięczne szynki ponad 80 kg	132—141	
Maciory i późne kastroty	14—154	
Przebieg targu normalny.		

GIEŁDA.

gp) Dziś dn. 19. 8. 31 r. kursy walut są następujące:

Dolar amerykański	1	8.95
Funt angielski	1	43.21.25
Frank francuski	100	34.86
Marka niemiecka	100	173.42
Gułden węgierski	100	172.58

Koniec dziatu redakcyjnego.

Redaktor naczelny: Stefan Machalewski

Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski

Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szal

Członkami Drukarzy: Wiskiej Sp. z o. o. w Lesznie.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W piątek, dnia 21. 8. 1931 r. o godz. 11.30 sprzedawać będą w Lesznie, Rynek 9

1000 rolek tapet, 1 platformę, 100 kg. odwy samoch., 1 regał skład.,

najwięcej dającemu za gotówkę. Zbiór kupców przy Rynku 9.

Leszno, dnia 19. 8. 1931 r.

Szczepaniak, sekw. skarh. w Lesznie.

Dziewczyna Służąca

do dzieci, potrzebna natychraz w Lesznie, Rynek 9. Zgłoszenia: Leszno, Rynek 9. Drogerja

Na sezon szkolny polecam:

zeszyty, ruliony, bloki rysunkowe, pacy i kalke rysunkowa, pódka, cłówki, obsadki, tusze, atrament, tablice, teki oraz wszelkie inne — przybory szkolne i biurowe.

A. Marski, Leszno, Rynek 8.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, 20. bm. o godz. 12-tej w południe sprzedawać będą w Lesznie, Rynek 9

1 rower, 2 świni i 6 gęsi.

Zbiórka kupujących w Kawcu pow. Rawicz przed sołectwem.

KOKOT, komornik sądowy, Leszno.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

W piątek, dnia 21. 8. 1931 r. o godz. 9.30 sprzedawać będą w Lesznie, ul. Wolności 2

2 szafy do rzeczy,

najwięcej dającemu za gotówkę. Zbiór kupców przy ul. Wolności 2.

Leszno, dnia 19. 8. 1931 r.

SZCZEPANIAK, sekwestrator skarbowy w Lesznie.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

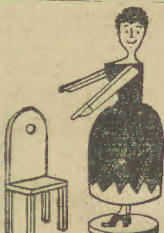
W piątek, dnia 21. 8. 1931 r. o godz. 10-tej sprzedawać będą w Lesznie, Rynek 29

1 stół wyszynkowy,

najwięcej dającemu za gotówkę. Zbiór kupców przy Rynku 29.

Leszno, dnia 19. 8. 1931 r.

SZCZEPANIAK, sekwestrator skarbowy w Lesznie.



Opodczywam godziny.
Pracuję minuty.
Bo parę ERDAL
z żabą
Raz dwa oczyścić
buty!

Pasta do obuwia

Erdal
Wyrób krajowy

PRACOWNIA TAPICERSKA
St. Banasak — Leszno,
Leszczyńskich 10, w d. p. Kocha
wykonuje wszelkie prace w zakres
ten wchodzące jak: przeróbki ka-
nap, leżanek, fotelei i t. d.
Wykonuje solidnie i tanio.

Renglody

do sprzedania.
Leszno, ulica Osiecka 14.

Motocykl

gotów do jazdy, na sprzedaż.
Leszno, ul. Leszczyńskich 42.

Zgubiono

laszkę z srebrną gałką,
przy ulicy Dworcowej. Uczci-
wego znalazcę uprasza się
o oddanie w eksp. „Głosu”
za wynagrodzeniem.

Okazyjna sprzedaż!

Piec do palenia węgla, maszyno
do prania z wyżymaczką,
bajla do ciasta, drzwi mie-
szkaniowe 213x82 i cieszyn-
ga, Zgl. Leszno, Wolności 20
podwórce.

4 pokoje

z kuchnią, w Lesznie, przy
Rynku, nadaj. się dla dentysty,
a i lekarza, lekarza lub na biuro,
do wydzierżawienia. Piśm, zgł.
uprasza do eksp. „Głosu”
pod „L. L. 2000”

2 pokoje

z kuchnią, natychmiast do wy-
najęcia. Leszno, Szosa Rydzyn-
ska 174 za Zameczkiem.

Pracownik

uczni

od 1 września. J. Chojnacki,
Leszno — ulica Dworcowa 29,
Hurtownia Minifaktury.

Książeczki obrachunkowe

dla każdego poszczególnego
robotnika według wzoru za-
twierdzonego przez okrego-
wego inspektora pracy, na
dobrym papierze i w trwałe

okładce.

Cena 50 groszy

połącz

Drukarnia Leszczyńska
LESZNO

Wolności 21. Telefon 61.

PRZEDPŁATA: Na poczcie wraz tygod. „Przyjaciół Rolnika”, „Ognisko Domowe”,
dodatkiem powiesiowym i dodatkiem ilustrowanym z odnosz. do domu włącznie z o-
płatami pocztowymi wynosi kwart. 7,08 zł, mies. 2,36 zł, w eksped. i agenturach mies.
2,00 zł, z odnośnieniem do domu 2,20 zł. Oddzielny numer 15 groszy.

OGŁOSZENIA: Wiersz milim. 1 lam. na str. 6 lam. 20 gr. Reklamy 1 lam. w dziale
redakcyjnym 60 gr. Najmniejsze ogłoszenie kosztuje 2,00 zł. Przy częstym powtarzaniu
udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty od-
padają. Za telefonizację podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności.

W razie przeszkód w zakładzie, spowodowan. wyższą siłą, strajków itp., wydawnictwo

AGENTURY POZAMIEJSKOWE: Rawicz: Polowiński Ign., ul. Paderewskiego. Bo-
janowo: Adamczewski, Dworcowa. Śmigł: P. Sierant, Śleskiewicza 24. Gostyn: Kiel-
miński, Rynek. Ponec: Stefański, księgarnia. Krobła: A. Wlekiński, Wolszyna: A.
Smoczyński, Kościelna 1. Miejska Górka: Walenty Szynka, Rynek. Sarnowa: Wędk,
fryzjer. Jutrosin: J. Ostrowska, Rynek 9. Pogorzela: Kos, drogerja. Rynek. Wle-
chowo: Dudziak, piekarnia. Dubin: p. Rawicz: R. Kowalski. Wroniawy: Dałaszynski.
Zaborowo: Szudra, Rynek. Matyla, Rynek. Włoszakowice: Wojtkowiak, piekarnia. Świe-
ciechowa: Koschel, Krzyżów: Bol. Pi. Rynek. Osieczna: Szawelski, ul. Leszczyńska.

nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.